

**Andrzej Kargul**

# Ekonomia jako nauka w świetle światowych przemian społeczno-gospodarczych

**Dzisiejszy świat stoi przed epokowymi wyzwaniami, które uwidaczniają się zarówno w sferze politycznej, społecznej, jak i gospodarczej. W tych czasach niepewność i ryzyko jest stanem normalnym, a pewność i powtarzalność zachowań staje się luksusem.**

Wśród wyzwań należy wspomnieć o niekompletności procesu globalizacji, oddzieleniu się finansów od sfery realnej, zachwianiu pozycji USA i braku światowego hegemonu, kryzysie dolara jako waluty rezerwowej, oraz o możliwości bankructwa państw zachodnich<sup>2,29</sup>. Te i wiele innych procesów ma wpływ nie tylko na światową mapę gospodarczo-polityczną, ale i na samą ekonomię jako naukę. Jak zauważył G.W. Kołodko: *Rzeczy dzieją się tak jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy się dzieje naraz*<sup>17</sup>.

Przez ostatnie lata została odsłonięta słabość ekonomii głównego nurtu. Panujący przez szereg lat paradygmat ekonomiczny, spowodował wyizolowanie gospodarki z bogatego i wieloaspektowego życia społecznego, oraz podporządkowanie człowieka uniwersalnym i anonimowym prawom mechanizmu rynkowego. Ma to wszystko ogromne konsekwencje, ponieważ z ekonomii ginie na długi czas realny człowiek, istota moralna, która w sposób indywidualny i wyłączny bierze odpowiedzialność za swoje czyny, za dobro i zło, które wyrządza. Ekonomia neoklasyczna jest coraz bardziej bezsilna wo-

bec istotnych problemów, które wyzwała współczesny świat, przesiąknięty duchem egoizmu, pragmatyzmu, konsumeryzmu i niepewności. Na skutek tego współczesna ekonomia traci swoje trzy podstawowe cechy: opisywania, wyjaśniania i przewidywania.

Od nauki w sensie ogólnym, a od ekonomii w szczególności, nie można oczekiwać przezwycięzania zagrożeń, lecz trzeba oczekiwać nowych koncepcji, nowych interpretacji zmieniającej się rzeczywistości<sup>27</sup>. W tym kontekście współczesny globalny kryzys finansowy okazał się „dniem sądu” dla całości nauk ekonomicznych. Zdecydowana większość specjalistów była równie wielce zaskoczona jak zwykli obywatele zaistniałymi wydarzeniami. Ponadto do dzisiaj toczone są zażarte spory, dlatego tak wielkie załamanie gospodarki światowej nastąpiło. Do konsensusu w tej kwestii jest daleko, ponieważ zdania ekonomistów, w zależności od szkoły którą reprezentują, są przeciwstawne.

Świat staje się coraz bardziej niestabilny i zmienia się, a więc ekonomia powinna nadążać za tymi zmianami. Potrzebna jest zmiana obowiązującego paradygmatu ekonomicznego, jednak musi mieć ona charakter ewolucyjny, a nie rewolucyjny. Trzeba szanować dorobek ekonomii głównego nurtu. Jednocześnie trzeba urealnić część jej założeń, aby lepiej opisywały rzeczywistość. Celem tego artykułu jest refleksja nad nauką o ekonomii, wartoś-

cią poznawczą formułowanych teorii; nad tym, czy sposoby realizowanej przez ekonomistów pracy naukowej są właściwe, jakie są głębsze skutki tworzonych teorii? Wielu badaczy zapomniało, że przedmiotem ekonomii nie są abstrakcyjne byty lecz ludzie: ich preferencje, aspiracje, wartości czy zachowania.

### Kryzys a ekonomia

Obecny globalny kryzys finansowy nie był i nie jest incydem bez znaczenia. Choć spadek światowej gospodarki nie wydaje się na razie zbyt wielki (aczkolwiek po raz pierwszy od wielkiego kryzysu lat 30. światowy PKB spadł w 2009 roku o 0,5 proc.), to należy odnotować, że dzieje się tak po gigantycznej interwencji władz publicznych, które przeznaczyły ogromne środki dla gospodarek dotkniętych kryzysem<sup>6</sup>). Nas nie interesują jednak efekty makro i mikroekonomiczne tego kryzysu, ale jego wpływ na ekonomię jako naukę. Zachodzą tu bowiem bardzo ciekawe i być może przełomowe zjawiska.

Krytyka i rozczarowanie opinii publicznej ekonomią wynika z uzasadnionego przeświadczenia, że prawdziwym testem każdej dyscypliny naukowej jest jej zdolność do opisu realnych procesów, oraz na tym gruncie zdolność do wypracowywania prognoz i rekomendacji. Stan, w jakim znalazła się ekonomia obecnie wydaje się wskazywać, że w obu zakresach zawiodła. Jednak nie można także wyolbrzymiać znaczenia kryzysu gospodarki światowej. Można wręcz powiedzieć, że przyspieszył on to, co od dawna było nieuniknione. W tym kontekście warto się zgodzić z W. Kwaśnickim<sup>20</sup>), że to co się dzieje obecnie, jest jedynie kontynuacją dłuższego trendu, ponieważ w teorii ekonomii źle się dzieje od co najmniej trzydziestu lat.

Pomimo powyższej konstatacji warto zacytować chociaż parę głosów z dyskusji, która toczyła się w „gorących” kryzysowych dniach pomiędzy ekonomistami głównego nurtu. P. Krugman<sup>19</sup>), laureat

Nagrody Nobla z 2008 roku, zadał retoryczne pytanie w swym artykule: *Dlaczego ekonomiści niczego nie zrozumieli?* Ten sam uczoney wyraża w swojej innej wypowiedzi jeszcze bardziej radykalny osąd: *Większość z tego, co stworzono w ramach makroekonomii w ciągu ostatnich 30 lat okazało się w najlepszym razie bezużyteczne lub w najgorszym razie szkodliwe*<sup>9</sup>).

W podobnym tonie wypowiada się G. Mankiw<sup>10</sup>): *Nigdy, jak sięgam pamięcią, ekonomia nie została tak upokorzona, ośmieszona i poddana tak zmasowanej krytyce jak obecnie. Nie tylko nie potrafiliśmy przewidzieć nadciągającego kryzysu, ale przez długi czas nie doceniliśmy jego potencjalnej skali.* Kończąc ten wątek, warto zacytować J.K. Galbraitha (syna): *Mamy w kraju co najmniej 15 tys. zawodowych ekonomistów i zaledwie dziesięciu – dwunastu z nich przewidziało kryzys na rynku kredytów hipotecznych. Co to nam mówi o ekonomii, która głosi, że jest nauką? Z tych tysięcy ekonomistów większość uczy studentów. Do tego jeszcze większość z nich wykłada teorię ekonomii, co, jak pokazała praktyka ostatnich miesięcy, jest fundamentalnie zbyteczne*<sup>8</sup>).

Ekonomiści także prowadzą ożywione dyskusje na temat tego, do jakiej „szkoły” się odwołać, by wyjść z tego kryzysowego impasu. Krugman i jego zwolennicy zalecają powrót do J.M. Keynesa i jego koncepcji, nie zwracając uwagi, że czasy i warunki się zmieniły. Z kolei inny noblista A. Sen rekomenduje idee A. Smitha i ich odczytywanie w taki sposób, jak je prezentował sam twórca. Reprezentanci poszczególnych szkół okopali się na swoich pozycjach i nie ma między nimi żadnej nici porozumienia.

Słuszne jest zadanie kluczowego pytania: dlaczego współczesna ekonomia nie przewidziała kryzysu? Odpowiedź jest bardzo prosta: nawet gdyby chciała, nie mogła tego zrobić, ponieważ jej fundamentalne założenia dalece odbiegają od rzeczywistości.

Główny kłopot polega na tym, że niezależnie od tego, czy sięgamy do zasobów myśli neoklasycznej czy keynesowskiej, żaden z dostępnych dziś modeli makroekonomicznych nie opisuje właściwie współczesnej gospodarki<sup>6)</sup>. Sztandarowy element ekonomii neoklasycznej, w postaci modelu realnego cyklu koniunkturalnego (RBC), w praktyce w ogóle kwestionuje wahania koniunkturalne. Wszelkie fluktuacje produkcji są w nim wyjaśniane czynnikami podażowymi, np. zmianami w postępie technicznym. Według tego modelu gospodarka porusza się cały czas na ścieżce równowagi, a jej trajektoria jest w każdym punkcie wypadkową optymalnych zachowań wszystkich uczestników gry rynkowej. Wszyscy zachowują się optymalnie, a więc dla obserwowanej ścieżki nie ma żadnej alternatywy. Na skutek tego zwolennicy nurtu neoklasycznego sugerują, że obecne wydarzenia to tylko jeszcze jedno, kolejne załamanie produkcji, jakich w przeszłości było wiele.

Warto zadać sobie kolejne kluczowe pytanie: dlaczego ekonomiści są tak uparci i niechętni do zmiany swych poglądów? Rozwiązanie tej kwestii oferuje J.K. Galbraith<sup>5)</sup>. Jego zdaniem, w obrębie klasycznej czy neoklasycznej tradycji utrzymuje ekonomię przede wszystkim silne zaangażowanie na rzecz ustalonych poglądów. Dzieje się tak, ponieważ niewielu ekonomistów chce odrzucić to, co w czasie ich dawnych studiów było przyjęte, a później w ich własnych wykładach, pismach i naukowych dyskusjach broniłone i rozwiązane. Wyrzeczenie się tego, czego się uczyli i czego sami uczyli innych, oznaczałoby przyznanie się do błędu, a przed tym wszyscy się bronimy. Ogromną rolę odgrywają więc tu behawioralne cechy natury ludzkiej, które przez większość ekonomii głównego nurtu uważane są za element stały, i nie uwzględniane w analizie.

Rekapitulując można pokusić się o przewidywanie, jak zmieni się teoria

ekonomii pod wpływem zdarzeń kryzysowych. Po pierwsze, stworzenie alternatywnych rozwiązań to zadanie bardzo trudne, a więc jego realizacja nie będzie szybka. Po drugie, zwolennicy szkół które zawiodły, przeszli do natarcia. Przykładem tego jest zachowanie neoklasyków, którzy za kryzys obwiniają FED i jego politykę niskich stóp procentowych. Po trzecie, dzięki szeroko zakrojonej akcji fiskalnej kryzys produkcji nie okazał się zbyt ciężki, co pozwala przypuszczać, że skłonność do wyciągania z niego wniosków będzie mniejsza. Pomimo tych mało optymistycznych szacunków ekonomia musi ewoluować, ponieważ stoi przed nią szereg takich wyzwania<sup>21)</sup>, jak równowaga makroekonomiczna i teoria polityki pieniężnej, teoria stóp procentowych i teoria kapitału, niestabilność systemów bankowych i walutowych, rola banków centralnych, teoria wyceny ryzyka oraz kryzys nadzoru i regulacji.

### Rola kontekstu społeczno-ekonomicznego

Należy pamiętać, że ekonomia jako samodzielna nauka wyodrębniła się zaledwie około 250 lat temu. Wywodzi się ona z filozofii, a niektórzy wybitni ekonomiści uważają, że to rozstanie ekonomii z filozofią nie wyszło ekonomistom na dobre. Jak pisze J. Wilkin: *Odkąd w końcu osiemnastego wieku ekonomia wzięła rozbrat z filozofią społeczną, stale znajduje się w stanie kryzysu*<sup>31)</sup>. Ma to wszystko daleko idące konsekwencje. Ekonomia współczesna, reprezentowana przez koncepcje zaliczane do głównego nurtu i zajmująca większość podręczników ekonomii, wydaje się nauką przyziemną, przeraźliwie konkretną, bez polotu, sformalizowaną i odhumanizowaną. Powoduje to, że w powszechnym odbiorze jest ona nudna, zawiła i zrozumiała tylko dla wybranych. Przeczy to podstawowej zasadzie wszystkich dziedzin nauki, która została sformułowana przez L. Wittgensteina, mó-

wiącej: *Jeśli w ogóle da się coś powiedzieć, to da się to powiedzieć prosto.*

Taki stan współczesnej ekonomii istnieje z kilku powodów. Omawiana tu nauka utraciła orientację na typowe dla europejskiego kręgu kulturowego nadrzędne wartości społeczne: wolność i odpowiedzialność jednostki ludzkiej oraz sprawiedliwość społeczną. Po drugie, uwaga badaczy skupiła się wokół procesu gospodarowania w modelu konkurencji doskonałej, lub też w różnych jego wariantach. W konsekwencji abstrahowano od istniejących w danym kraju lub obszarze gospodarczym konkretnych rozwiązań ładu gospodarczego. Współczesną ekonomię cechuje swoista neutralność instytucjonalna, czyli kompletne pomijanie warstwy instytucjonalnej w analizach. Po trzecie, różne nurty ekonomii głównego nurtu zajmują się analizą mikroekonomicznych podmiotów rynkowych *sensu stricto*, np. przedsiębiorstw i gospodarstw domowych bez badania takich kwestii, jak organa władzy politycznej oraz gospodarujące na rynku jednostki ludzkie.

Jednym z celów tej pracy jest udowodnienie, że powyższe podejście do ekonomii, podkreślające jej ahistoryzm, jest głęboko nieprawidłowe. W tym kontekście w ciągle żywym sporze o metodę warto przyznać rację G. von Schmollerowi. Ekonomia zawsze była i pozostanie nauką historyczną. Jest tak, ponieważ zjawiska ekonomiczne występują na konkretnym terenie, w ściśle określonych warunkach społecznych i historycznych. Trzeba więc uwzględniać także nadrzędne wartości społeczne, takie jak wolność jednostki ludzkiej i sprawiedliwość społeczną. W tym kontekście paradygmat humanistyczny nauk ekonomicznych wydaje się być jedynym poprawnym.

Ekonomiści powinni wychodzić poza wąską specjalizację i przekraczać granice dyscyplin. W XXI wieku łączenie ekonomii z historią, filozofią, psychologią i mitologią nie tylko działa ożywczo, lecz

jest niezbędne do zrozumienia świata. Ekonomia ma do zaprezentowania opowieść znacznie szerszą i bardziej fascynującą niż jej matematyczny aspekt. Rację ma T. Sedlacek, gdy mówi: *Dobrym ekonomistą nie może być osoba, która jest wyłącznie ekonomistą*<sup>28)</sup>. Z mitów i religii, i od poetów, i od filozofów możemy czerpać nie mniej mądrości, niż z dokładnych i sztywnych modeli ekonometrycznych. Analiza piśmiennictwa ludzkości od początku cywilizacji pozwala stwierdzić, że wiele współczesnych kanonów ekonomii jest niczym więcej, niż wytworem wcześniejszych generacji poetów, filozofów czy etyków. Jedną z podstaw współczesnej mikroekonomii w postaci maksymalizacji użyteczności, pojawia się już u starożytnych Greków w myśli epikurejskiej. Hebrajczykom natomiast zawdzięczamy koncepcję cykli gospodarczych oraz pierwowzór keynesowskiej polityki gospodarczej, w postaci utrzymywania deficytów w czasie dekonjunkury oraz wypracowywania nadwyżek w czasie prosperity.

Wbrew temu co głoszą liczne teksty naukowe, ekonomia jest dziedziną w większej części normatywną. Nie tylko opisuje świat, ale często mówi także, jak on powinien wyglądać. Oceny wartościujące występują na co dzień, a nie tylko przy zmianie paradygmatów, i mogą być skrajnie odmienne. To samo zjawisko gospodarcze, na przykład deficyt finansów publicznych w danym kraju i w danym czasie, bywa z reguły inaczej oceniane przez keynesistów niż przez monetarystów<sup>22)</sup>. Inne są także powiązania między systemem wartości i poglądami środowisk naukowych, a systemem wartości i poglądami środowisk pozanaukowych: polityków, dziennikarzy i innych grup społecznych.

Podsumowując tę część można zadać retoryczne pytanie: skoro ekspansjonistyczna ekonomia ośmieliła się narzucić swoje systemy myślenia domenom podlegającym tradycyjnie badaniom religio-

znawczym, socjologicznym i politologicznym, to dlaczego nie odwrócić ról i nie przyrzeć się ekonomii z punktu widzenia religioznawstwa, socjologii i politologii? Innymi słowy, dlaczego nie spojrzeć na ekonomię z antropologicznego punktu widzenia?

### Podstawowe założenia ekonomii a ich realizm

Obecna struktura teorii ekonomicznych polega na tzw. syntezie neoklasycznej. Jest to koncepcja opracowana przez jednego z najbardziej wpływowych ekonomistów XX wieku, noblistę z 1970 roku P. Samuelsona. Polegała ona na połączeniu obowiązującej teorii mikroekonomicznej, budowanej na stanach stacjonarnych konkurencji doskonałej, monopolistycznej i monopoli, wraz z makroekonomiczną teorią keynesowską, która oddziela sfery indywidualnych warunków rynkowych od osiągania stabilności w skali makro<sup>21)</sup>. Można więc powiedzieć, że rewolucja keynesowska dokonała się wyłącznie w sferze makroekonomicznej, ponieważ teoria mikroekonomiczna pozostała wierna ujęciu klasycznemu. W rezultacie mikroekonomiczne podstawy makroekonomii głównego nurtu, są wciąż oparte na bazie nierealistycznych, neoklasycznych postulatów. To właśnie one są poddawane surowej krytyce. Zaliczamy do nich:

- egoizm ludzki,
- motywy ekonomiczne działania człowieka,
- świat pełnej informacji,
- hipotezę racjonalnych oczekiwań,
- ideę jednej równowagi.

Te dwa pierwsze założenia są fundamentalnym opisem natury ludzkiej według klasyków, i tworzą obraz człowieka ekonomicznego (*homo economicus*). Na tym modelu psychiki i działania człowieka, w ogromnym stopniu opiera się współczesna ekonomia. Jak wykazują jednak wyniki badań ekonomii behawioralnej<sup>1)</sup>, zachowania ludzkie odbiegają od zasady

gospodarności. Zamiast w pełni racjonalnie jak modelowy *homo economicus* porównywać istniejące alternatywy wyboru, z punktu widzenia maksymalizacji funkcji użyteczności, i na jej podstawie podejmować decyzje, jednostki ludzkie kierują się nastrojami pesymizmu czy też optymizmu, i orientują się zgodnie z instynktem stadnym na zachowanie innych ludzi. Nie jesteśmy przecież robotami, ale kierujemy się różnymi emocjami. Ludzie wbrew „mainstreamowej” ekonomii nie są wyłącznie egoistami, ponieważ takie uczucia, jak miłość, czy współczucie odgrywają dla nich bardzo dużą rolę. Jeśli chodzi o „ekonomizm” działania, to także można go bardzo łatwo obalić. Jak według niego wyjaśnić postępowanie jednych z najbogatszych ludzi świata, Warren’a Buffetta i Billa Gatesa, którzy postanowili oddać zdecydowaną większość swych ogromnych majątków na cele charytatywne?

Zwornikiem teorii neoklasycznej jest założenie o pełnej informacji. Ma ono swoje dalekie konsekwencje. Jeśli podmiot operuje w świecie pełnej informacji, to zjawiska ryzyka i niepewności behawioralnej zanikają. Całe otoczenie ekonomiczne danego podmiotu może być modelowane poprzez ograniczenie budżetowe i zbiór cen rynkowych. Wystarczy założenie, że wszystkie podmioty są identyczne, a gospodarka jest sumą takich izolowanych podmiotów. Cała ta misterna konstrukcja została obalona przez noblistów z 2001 roku: J. Stiglitz’a, M. Spence’a oraz G. Akerlofa. Udowodnili oni, że sytuacją powszechną jest asymetria informacyjna. Występuje ona wtedy, kiedy strony transakcji ekonomicznej nie dysponują taką samą wiedzą na temat przedmiotu transakcji. Kwestie te bada, dynamicznie rozwijająca się w ostatnich latach, teoria agencji. Pryncypał jest tu formalnym właścicielem przedsiębiorstwa, ale posiada znacznie słabsze informacje od zarządzającego firmą, czyli agenta. W tym kontekście poszukiwanie

sposobów ograniczania asymetrii informacji przyczynia się do lepszego funkcjonowania rynku. Uchylenie założenia o pełnej informacji powoduje, że wkraczamy wtedy w rzeczywistość niepewności behawioralnej i gier strategicznych między podmiotami. Punkt ciężkości przesuwa się z kwestii optymalizacji pojedynczych podmiotów, na sposób w jaki działania jednostek splatają się ze sobą. Ze względu na możliwe zachowania oportunistyczne wynik rozgrywanych gier strategicznych nie musi być Pareto-optymalny.

Innym trzonem ekonomii klasyczno-neoklasycznej jest teoria równowagi ogólnej opracowana przez L. Walrasa, zgodnie z którą dzięki giętkim cenom dochodzi do równowagi na wszystkich rynkach. Jak stwierdza P. Pysz<sup>26</sup>, system Walrasa jest jedynym dziełem przedstawiciela nauk ekonomicznych, które można porównać z osiągnięciami fizyki teoretycznej. Krytyka podejścia walrasowskiego została dokonana przez G. Myrdala i M. Kaleckiego. Według ich teorii gospodarka zawsze osiąga suboptymalną równowagę, przy niepełnym wykorzystaniu czynników wytwórczych, czyli produkcie mniejszym od potencjonalnego. Kolejny ogromny cios koncepcji Walrasa zadała teoria konkurencji niedoskonałej autorstwa J. Robinson, oraz tożsama z nią teoria konkurencji monopolistycznej E. Chamberlaina.

Pomimo tych poważnych zarzutów teoria równowagi ogólnej zachowała ogromną żywotność. W 1954 roku K. Arrow i G. Debreu – późniejsi nobliści – opublikowali swój fundamentalny artykuł, który stał się z czasem wzorem dla innych ekonomistów. Przeformowali oni koncepcję Walrasa na podstawie zastosowania w ekonomii nowej metody badania matematycznego, tj. metody aksjomatycznej. Teoria ta zdominowała główny nurt myśli neoklasycznej aż do chwili obecnej. Jednak, jeśli jeszcze dla Walrasa koncepcja równowagi miała odniesienie do rzeczywistości, to dla ekonomistów

po 1954 roku już ten wymóg nie był istotny. Podobnie jak teoria walrasowska prace Debreu i Arrowa są powszechnie podważane. Twierdzenie Sonnenscheina-Mantela-Debreu (SMD) dowodzi, że zagregowane krzywe popytu zbudowane na podstawie indywidualnych preferencji i postulatów neoklasycznych, nie spełniają tzw. słabego aksjomatu preferencji ujawnionych (WARP)<sup>11</sup>. Jeśli zaś WARP dla zagregowanych krzywych popytu nie jest spełniony to na poziomie zagregowanym nie można dowiedzieć, że istnieje jeden i stabilny punkt równowagi. Tym samym równowagi nie można jednoznacznie przewidzieć. Można zadać tu retoryczne pytanie: ekonomia jest nauką empiryczną, a więc po co zajmować się czymś, co w rzeczywistości nie istnieje?

Jednym z podstawowych zrębów ekonomii neoklasycznej jest hipoteza racjonalnych oczekiwań, która została opracowana przez R. Lucasa, noblistę z 2003 r. Odrzucenie tej koncepcji równa się odrzuceniu całej teorii neoklasycznej. Teoria racjonalnych oczekiwań głosi, że podmioty gospodarcze podejmują swoje decyzje w oparciu o wszystkie dostępne informacje o aktualnych uwarunkowaniach ekonomicznych, oraz o potencjalnych skutkach tych decyzji. Mają również umiejętność wyciągania wniosków ze zdarzeń w przeszłości, co pozwala im przewidywać możliwe scenariusze wydarzeń w przyszłości. Skutkiem tego nie popełniają tzw. błędów systematycznych. Teoria racjonalnych oczekiwań podważa skuteczność angażowania się polityki gospodarczej w dynamizowanie wzrostu gospodarczego, gdyż państwo nie ma wpływu na stały wzrost zatrudnienia lub produktu.

Krytycy tej teorii kwestionują racjonalne oczekiwania jako wiarygodny model zachowania przedsiębiorstw, twierdząc na podstawie badań empirycznych, że nie wszystkie podmioty zachowują się w pełni racjonalnie, oraz że wiele z nich popełnia cyklicznie te same błędy. Wyni-

ka to z faktu, że podmioty na ogół w optymalny sposób wykorzystują tylko część dostępnych informacji. R. Frydman<sup>24)</sup> twierdzi, że w epoce gospodarki opartej na wiedzy mamy do czynienia z ekonomią wiedzy niedoskonałej, wiedzy niepewnej. W takich warunkach niedoskonała jest prawda i nieprawdziwa pewność. Według niego ekonomia, jak inne nauki społeczne, charakteryzuje się brakiem pewności. Kto więc szuka uniwersalnej pewności, ten z natury skazany jest na porażkę.

Oprócz odbiegających od rzeczywistości podstaw mikroekonomicznych współczesnej ekonomii, istnieją także inne jej niedoskonałości. Jedną z nich jest hipoteza efektywności i samoregulacji rynków finansowych. Jej istota polega na tym, że na rynkach finansowych zarówno sprzedawcy jak i nabywcy zachowują się racjonalnie, uwzględniając przy podejmowaniu decyzji wszystkie dostępne istotne informacje. W warunkach występowania dużej liczby sprzedawców i nabywców na pełnym konkurencyjnym rynku, aktualna cena papierów wartościowych odzwierciedla w sposób obiektywny i prawidłowy ich rzeczywistą wartość. Koncepcja ta została drastycznie obalona podczas obecnego kryzysu finansowego, który pokazał, że zachowania inwestorów dużo lepiej tłumaczą finanse behawioralne.

Ekonomia ma także problem z teorią wzrostu gospodarczego. Przeżył się bowiem paradygmat wysokiego wzrostu PKB jako miary efektywności gospodarki. Jest tak dlatego z różnych powodów. Po pierwsze, o rzeczywistym poziomie zamożności społeczeństwa decyduje nie tylko wartość PKB, lecz jego podział. Po drugie, w warunkach serwicyzacji gospodarki i dominacji kapitału finansowego zaszły zasadnicze zmiany w procesach wzrostu i sposobach jego pojmowania. To dlatego szuka się alternatywnych miar dobrobytu społeczeństwa, jak współczynnik szczęśliwości czy indeks kapitału ludzkiego. Warto także podkreślić, że współczes-

ne teorie i modele wzrostu gospodarczego kompletnie pomijają wpływ czynników instytucjonalnych na różnice w zamożności pomiędzy poszczególnymi krajami.

Podsumowując można powiedzieć, że zamiast powracać do źródeł, czy odrzucać wszystko, należy poszukiwać nowych wielkich syntez, biorąc pod uwagę zjawiska, procesy i wyzwania, które ekonomia jak dotąd słabo czy niedostatecznie zgłębia. Dotyczy to w szczególności warstwy mikroekonomicznej.

## Matematyka a ekonomia

Matematyka bez wątplenia stała się najważniejszym językiem, którym operuje współczesna ekonomia. Ta druga stała się dziedziną matematyczno-społeczną, bliżej jej do fizyki niż np. do socjologii. Jeśli zajrzeć do podręcznika ekonomii albo większości periodyków naukowych i odsunąć go na taką odległość, żeby nie dało się czytać, to będzie wyglądać jak podręcznik fizyki<sup>28)</sup>. Wzrostu ilości matematyki w ekonomii dowodzą dane empiryczne. Jak podaje A. Glapiński<sup>7)</sup>, obecność algebry w artykułach dwóch wiodących periodyków ekonomicznych, „American Economic Review” i „Economic Journal”, między rokiem 1930 a 1980 wzrosła z poniżej 10 proc. do 75 proc.

Omawiając rolę matematyki w ekonomii należy pamiętać o dwóch kwestiach. Matematyka nie powinna być kwintesencją nauki a ekonomii w szczególności, ponieważ jest ona jedynie językiem, a nawet najdoskonalszy język nie jest w stanie wyrazić wszystkiego. Po drugie, matematyka oprócz bycia językiem jest jedynie narzędziem służącym do rozwiązania problemu badawczego. W centrum powinien więc stać problem do rozwiązania, a matematyka powinna pełnić jedynie rolę służebną wobec tego problemu. Niestety wielu ekonomistów zdało się o tym zapomnieć, co ma swoje daleko idące konsekwencje.

Skoro językiem ekonomii stała się matematyka, to ani zwrot lingwistyczny, ani

socjologiczny, nie mogły istotnie wpłynąć na metody prowadzenia badań ekonomicznych, a także na status samej nauki ekonomii. Brak zainteresowania w ekonomii kwestiami, które były przedmiotem ożywionych dyskusji w innych naukach społecznych, wynika w dużej mierze z owej znaczącej matematyzacji. W rezultacie pytanie o rolę języka było w ekonomii przez wiele lat nieobecne. W skrócie można powiedzieć, że uprawianie matematyki w ekonomii stało się swoistą sztuką dla sztuki, bez myśli o praktycznych zastosowaniach. Dobrze ten problem ilustrują słowa noblisty z 1976 roku M. Friedmana<sup>20</sup>: ... *ekonomia staje się coraz bardziej tajemniczą gałęzią matematyki, co dzieje się kosztem zajmowania się realnymi problemami gospodarczymi*. Często zapomnianą prawdę zawiera trafne stwierdzenie sławnego przedstawiciela szkoły austriackiej L. Misesa, że po to by sformułować równanie matematyczne, trzeba przeprowadzić długi wywód niematematyczny.

Można tu zadać ważne pytanie: co powoduje, że ekonomiści dali się w takim dużym stopniu uwieść matematyce? Jedną z możliwych odpowiedzi jest fakt, że matematyzacja ekonomii wynika w dużym stopniu z ogromnej chęci ekonomistów, by stać się bardziej inżynierem niż naukowcem. Ich niespełnionym marzeniem jest osiągnięcie takiego stopnia ścisłości wiedzy, jaki prezentuje fizyka. Niestety często nie dostrzegają, że natura tych dwóch nauk jest odmienna. Fizyka zajmuje się materią nieożywioną a ekonomia człowiekiem. Można powiedzieć, że ekonomia tworzy modele świata i człowieka w ten sposób, aby dopasować je do matematyki.

W kontekście tego, co zostało do tej pory powiedziane, wypada zgodzić się z Krugmanem, który stwierdził, że matematyzujący ekonomiści przyczynili się do ostatniego kryzysu w 2008 r., bo jako grupa uznali piękno modeli matematycznych za oznakę prawdy. Żadne modele mate-

matyczne nie pomogą inwestorom giełdowym uniknąć krachu. Jest tak dlatego, ponieważ modele, które standardowa ekonomia stosuje do badania, analizowania i prognozowania rynku, nie uwzględniają istnienia baniek spekulacyjnych. Modele zawsze są niedoskonałe, ponieważ wszystkich ludzkich zachowań nie da się ująć w równania. Zawsze znajdzie się takie, którego nie sposób przewidzieć.

Obecny kryzys finansowy pokazał, że powszechnie stosowane metody wyceny ryzyka są zupełnie nieskuteczne, ponieważ traktują one ten kryzys jako swoistą anomalię oraz niemożliwość. Często pomija się fakt, że wszystkie modele ekonometryczne opierają się na danych historycznych. Oznacza to, że prognozują przyszłość na podstawie informacji przeszłych. Dzisiejszy świat jest jednak tak dynamiczny, że to co okazało się prawdą wczoraj, nie musi zdać egzaminu jutro. To jest właśnie ta pułapka, w którą wpada rzesza ekonomistów. Mimo tych licznych porażek, które ekonomistom zdarzają się nierzadko, właśnie oni najczęściej i najchętniej biorą się do prognozowania przyszłości<sup>28</sup>. Nie zajmują się tym ani socjologowie, ani politolodzy, ani prawnicy, ani psychologowie, ani filozofowie – wszyscy oni przedstawiają najwyżej jakąś wizję. Dlaczego więc ekonomiści nie zachowują podobnej rezerwy?

Nie jest celem tej pracy krytyka matematyki ani ekonomii matematycznej. Chodzi tu o przypomnienie, że nauka ekonomii to coś o wiele więcej niż stosowanie wzorów matematycznych. Jeśli chcemy rozmawiać o ludzkich zachowaniach, musimy znać różne podejścia ekonomiczne. Dlatego matematyka jest użyteczna, lecz nie wystarcza. To pozytywne i potężne narzędzie badawcze, ale nie da się liczbowo ująć i opisać całego świata. Nie jest jednak w żaden sposób winą matematyki, że jest nieprawidłowo stosowana. Winę ponosi niezbyt szczęśliwe jej wybranie do opisu rzeczywistości.



Jeśli zawala się most, to nie jest to wina matematyki, tylko budowniczego, który źle ją zastosował. Błędy przeważnie wynikają nie z matematyki, lecz z jej błędnego zastosowania.

### Poszukiwanie nowego paradygmatu

Podsumowaniem poprzednich części pracy mogą być słowa A. Zawiślaka: *Akademicka teoria ekonomii z jej odwoływaniami się do A. Smitha, J.M. Keynesa i M. Friedmana jest równie przydatna do wyjaśniania zjawisk gospodarczych na poziomie globalnym, jak Ewangelia, pisma św. Augustyna oraz nauki św. Tomasza z Akwinu byłyby pomocne w objaśnianiu tego, co działo się w Watykanie w czasach pontyfikatu Aleksandra VI Borgii*<sup>33</sup>). Opinia ta może być zbyt radykalna, ale ogólna diagnoza sytuacji wydaje się poprawna. Niektóre założenia ekonomii wymagają modyfikacji, aby mogła ona w sposób dokładniejszy opisywać i wyjaśniać rzeczywistość. Tylko jak sobie z tym problemem poradzić i skąd czerpać inspiracje? Na szczęście ekonomia jest na tyle żywotną i szybko rozwijającą się nauką, że te pytania nie pozostają bez odpowiedzi.

W reakcji na przemiany w gospodarce światowej stopniowo wyłaniają się nowe nurty w teorii ekonomii, jeszcze nie w pełni zdefiniowane, składające się na transdyscyplinarną ekonomię złożoności (*Complexity Economics*)<sup>24</sup>). Można wśród nich wymienić lansowaną przez R. Frydmana i M.D. Goldberga ekonomię wiedzy niedoskonałej, teorię wyboru publicznego czy ekonomię behawioralną. Wysiłki w rozwoju tych dwóch ostatnich dziedzin zostały dostrzeżone przez Komitet Noblowski, poprzez przyznanie w 1986 nagród z ekonomii J. Buchananowi<sup>30</sup>) (ekonomiczna teoria polityki), oraz D. Kahnemanowi i V. Smithowi (rola badań psychologicznych w ekonomii oraz ekonomia eksperymentalna). Ze względu na ograniczoną objętość tego opracowa-

nia tylko zarysuję pokrótce dorobek szkoły ekonomii, jaką jest nowa ekonomia instytucjonalna<sup>14,15,16</sup>), i jej elementów, które mogą mieć dużą wartość dla głównego nurtu ekonomii.

Końcowy okres XX wieku oraz pierwsza dekada wieku XXI to czas wyraźnego wzrostu zainteresowania ideą instytucji na gruncie ekonomii. Zarówno w publikacjach naukowych, jak i w opracowaniach publicystycznych, bardzo często pojawiają się elementy, które ogólnie można sprowadzić do hasła „instytucje są ważne”. Ten istotny wzrost znaczenia kwestii instytucjonalnych może być przypisany przemianom w gospodarce światowej, takim jak transformacja ustrojowa w Europie Środkowowschodniej, czy obecny globalny kryzys finansowy. Wątek instytucjonalny w ekonomii nie jest rzeczą nową. Jego znaczenie dla rozwoju gospodarczego było podnoszone przez wielu wpływowych teoretyków już od stuleci. Warto tu wymienić przedstawicieli tak różnych nurtów ekonomicznych, jak D. Ricardo, A. Smith, J.M. Keynes czy nawet K. Marks. Współczesny wzrost zainteresowania instytucjami możemy traktować jako swoisty powrót do źródeł.

Problematyczne jest już samo wyodrębnianie ekonomii instytucjonalnej jako osobnej dyscypliny nauk ekonomicznych. Jest tak, ponieważ różni autorzy czy też szkoły naukowe nie wypracowały rozwiniętej, spójnej koncepcji teoretycznej, jak jest w przypadku ekonomii klasycznej czy keynesowskiej. Jednym z tego powodów jest szczególnie szeroki zakres badań tej dyscypliny. Skutkiem tego nie można mówić, że istnieje coś takiego jak ekonomia instytucjonalna jako osobna nauka. Bardziej poprawne wydaje się opisywanie poszczególnych nurtów w ramach ogólnego pojęcia ekonomii instytucjonalnej. Ich cechą wspólną jest łączne rozpatrywanie zagadnień społecznych i instytucjonalnych w procesie gospodarowania, a nie ich sztuczne sobie przeciwstawianie. Po-

dejsie instytucjonalne w ekonomii bada wpływ instytucjonalnych zachowań i otoczenia instytucjonalnego na wzrost gospodarczy.

Istotą podejścia instytucjonalnego do gospodarki jest unikanie ponadczasowych modeli opartych na nierealistycznych założeniach, tzw. faktach stylizowanych. Według niego rozwój gospodarczy nie zależy tylko od takich czynników jak praca, kapitał czy postęp techniczny. Każda gospodarka znajduje się w konkretnym otoczeniu instytucjonalnym, które tworzą wartości kulturowe, religia, uwarunkowania historyczne czy system społeczny, mogące zaważyć na porażce czy sukcesie danego kraju. Bazując na metodologii nauk ekonomicznych można powiedzieć, że ekonomia instytucjonalna opiera się na paradygmacie humanistycznym. Instytucjonalisci głęboko sprzeciwiają się traktowaniu instytucji jako wielkości egzogenicznych czyli zewnętrznych, i *de facto* nie uwzględnianiu ich w analizie. Fakt ten ma daleko idące konsekwencje. Ten nurt badawczy podważa podstawowe założenie, na jakim opiera się ekonomia klasyczna, czyli hipotezę *homo economicus*, według którego wszyscy uczestnicy rynku działają w warunkach pełnej racjonalności, i mają dostęp do wszystkich potrzebnych informacji na temat danego problemu. Klasycy twierdzą, że zachowania wszystkich jednostek są standardowe, i w żaden sposób nie zależą od czynników zewnętrznych.

Przedstawiciele ekonomii instytucjonalnej są zdania, że jednostka nigdy nie może działać w warunkach pełnej (idealnej) racjonalności. Poszukuje ona zawsze lepszych rozwiązań od obecnie stosowanych, co nie oznacza, że optymalnych w sensie modelowym. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy, jest nierówny dostęp do informacji (tzw. asymetria informacyjna) różnych uczestników wymiany rynkowej. Kolejnym ograniczeniem jest to, że niemal wszystkie decyzje podejmo-

wane są w warunkach ryzyka. Skutkiem tego możemy raczej mówić o niepełnej (ograniczonej) racjonalności. Koncepcja ta została opracowana przez H.A. Simona<sup>12)</sup>, noblistę z 1978 roku.

Ogromnym osiągnięciem ekonomii instytucjonalnej jest uwzględnianie w analizach całej złożoności istoty ludzkiej. Wedle tej dyscypliny nieprawdą jest, że człowiek zachowuje się we wszystkich sytuacjach standardowo, niczym maszyna. Każda jednostka dysponuje przecież określonymi cechami charakteru, kieruje się w swoim postępowaniu takimi uczuciami jak strach czy gniew. Ludzie żyją wreszcie w konkretnych warunkach kulturowych, są wyznawcami określonych ideologii czy wartości. Wszystkie były do tej pory pomijane przez tradycyjne modele ekonomiczne.

Ekonomia instytucjonalna wzbogaca także teorię funkcjonowania przedsiębiorstw. Firma jest tu definiowana całościowo wraz z jej wewnętrzną strukturą, systemami zarządzania czy pracownikami. Pozwala to uwzględnić taki czynnik, jak między innymi wpływ różnicy interesów pomiędzy zarządzającymi przedsiębiorstwem a jego właścicielami (tzw. koszty agencji). Tradycyjne koszty funkcjonowania przedsiębiorstw, takie jak materiały czy płace, zostają tu uzupełnione o koszty które towarzyszą każdej transakcji, a które nie są uwzględniane w większości analiz. Te dodatkowe koszty to tzw. koszty transakcyjne. Fakt ujmowania czynników instytucjonalnych w analizie ma znaczące konsekwencje dla mikroekonomicznych modeli wyznaczania optymalnych rozmiarów danego przedsiębiorstwa. Podobnie jak w tradycyjnych interpretacjach, za efektywne przedsiębiorstwa możemy uważać jednostki o niższych kosztach całkowitych. Zgodnie z ekonomią instytucjonalną wielkość ta oprócz kosztów produkcji obejmuje także koszty transakcyjne.

Większość dzisiejszych sformalizowanych modeli opiera się wyłącznie na tzw. egoistycznej wizji jednostki, której głównym celem jest własny interes i dążenie do zaspokojenia wyłącznie swoich potrzeb (w sensie gospodarczym będzie to zysk). Oba te powyższe założenia nie uwzględniają zarówno wirtualizacji i digitalizacji gospodarki, jak i szeroko pojętego interesu społecznego. Ekonomia instytucjonalna kreuje zupełnie odmienną wizję. Relacje między uczestnikami rynku opierają się tu głównie nie na rywalizacji, ale na współpracy w formie zawierania kontraktów. Uwzględnia się jednocześnie cechę behawioralną polegającą na tym, że poszczególne jednostki mogą zachowywać się nielojalnie i oportunistycznie (w języku potocznym – oszukiwać).

### Podsumowanie

Według R. Frydmana<sup>4)</sup> prawd ekonomistów nie należy przyjmować jako prawdy objawione, ponieważ ich rola jest inna. Ich zadaniem powinno być dostarczenie elementów do prognoz, a nie dawanie gotowych recept. Niestety ekonomiści stali się swoistymi wyroczniami i prorokami, którzy próbowali przewidzieć przyszłość. To dlatego w dużym stopniu ponoszą oni odpowiedzialność za globalny kryzys finansowy, ponieważ stworzyli mechaniczne teorie dotyczące zachowania rynków. Dali tym samym legitymację naukową do działań finansistów. Niczym planiści w gospodarce socjalistycznej uznali, że wszystko można zaprogramować i udawać, że komputery mogą wszystko wyliczyć. Ich odkrycia zostały przedstawione jako prawdy objawione, czy odkrycia natury technicznej. Ponadto badania ekonomiczne i zainteresowania ekonomistów zostały skoncentrowane na sytuacji w krajach o rozwiniętej gospodarce rynkowej, gdy tymczasem większość ludności świata żyje w krajach o gospodarce tylko częściowo rynkowej.

Ogólnego kryzysu nauk ekonomicznych nie można wyłącznie utożsamiać z globalnym kryzysem finansowym. Jest tak z trzech powodów. Po pierwsze, swoisty kryzys ekonomii jako nauki nie jest zjawiskiem nowym, ale trwa już wiele lat. Ogólnoświatowe załamanie gospodarcze uczyniło tylko mankamenty ekonomii bardziej widocznymi. Po drugie, mamy do czynienia z dynamicznym rozwojem różnych nurtów ekonomii, takich jak nowa ekonomia instytucjonalna czy ekonomia behawioralna, które zbliżają omawianą naukę do rzeczywistości. Po trzecie, zjawiska kryzysowe we współczesnej ekonomii należy postrzegać w szerszym kontekście, związanym z fundamentalnymi procesami gospodarczymi i trendami cywilizacyjnymi, zmieniającymi charakter gospodarek narodowych i światowego systemu ekonomicznego.

Wspomniany wcześniej kryzys gospodarczy przyniesie pewne zmiany w ekonomii głównego nurtu, choć nie będą to zmiany rewolucyjne. Zwolennicy różnych szkół „okopią się w swoich szańcach” i będą udowadniali, że wcale nie jest prawdą to, że ich teorie stosowane przez praktyków były przyczyną obecnego kryzysu, że w istocie wszystko jest w porządku, że błąd jest po stronie praktyków i polityków.

Jedyną nadzieją jest zmiana generacyjna. Powoli bowiem rośnie i kształci się młode pokolenie ekonomistów, które zaczyna być zwolennikiem „dobrej ekonomii”. Obecny stan badań w zakresie teorii ekonomii powinien mobilizować ekonomistów do intensyfikacji prac nad modelem makroekonomicznym, który w zadowalający sposób opisywałby współczesną gospodarkę. Jak długo bowiem oponenci ujęcia klasycznego nie zdołają przedstawić gotowego produktu, formalnego modelu makroekonomicznego, tak długo będą w gorszej pozycji<sup>6)</sup>. Przewaga jest wciąż po stronie klasyków, ponieważ słaby model jest lepszy niż żaden.

Pomimo tych pesymistycznych przewidywań co do wpływu globalnego kryzysu gospodarczego na ekonomię, warto przedstawić parę zaleceń na przyszłość. Badania ekonomiczne głównego nurtu muszą się stać w większym stopniu interdyscyplinarne. Wyjaśnienie realnych procesów ekonomicznych wymaga coraz większej liczby „zapożyczeń” z takich nauk społecznych, jak socjologia, nauki polityczne, historia czy prawo. Po drugie, ekonomiści powinni stosować

nowe, nieznane przedtem metody badań empirycznych, takie jak eksperymenty psychologiczne, symulacje komputerowe, reprezentatywne badania opinii czy dogmatyka i pragmatyka prawnicza. Nad omawianymi w tym tekście kwestiami związanymi z refleksją nad obecnym stanem ekonomii i jej przyszłością toczą się burzliwe dyskusje na świecie. W tej debacie uczestniczą również polscy uczeni, jak chociażby: G.W. Kołodko, E. Mączyńska, W. Szymański, J. Wilkin.

### Bibliografia:

1. Akerlof G., Shiller R., *Zwierzęce instynkty*, Studio Emka, Warszawa 2010.
2. Attali J., *Zachód 10 lat przed kompletnym bankructwem*, Studio Emka, Warszawa 2008.
3. Fiedor B., *Kryzys gospodarczy a kryzys ekonomii jako nauki*, „Ekonomista”, nr 4, 2010, s. 453-466.
4. Frydman R., *Kryzys to wina ekonomistów*, wywiad dla portalu Money.pl, 2009-11-23.
5. Galbraith K.J., *Ekonomia w perspektywie. Krytyka historyczna*, PWE, Warszawa 1992.
6. Garbicz M., *Spory wokół pryncypiów ekonomii i kryzys regulacji*, „Studia i Prace Kolegium Zarządzania i Finansów”, nr 109, 2011, s. 49-60.
7. Glapiński A., *Meandry historii ekonomii*, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2012.
8. Glapiński A., *Obecny kryzys gospodarczy a nauka ekonomii*, „Studia i Prace Kolegium Zarządzania i Finansów”, nr 94, 2009, s. 46-52.
9. Gorynia M., Kowalski T., *Nauki ekonomiczne a kryzys gospodarczy*, „Studia Ekonomiczne”, nr 3-4, 2009, s. 213-238.
10. Gruchelski M., *Spory wokół pryncypiów ekonomii – wprowadzenie*, „Studia i Prace Kolegium Zarządzania i Finansów”, nr 107, 2011, s. 9-27.
11. Hardt Ł., *Czy ekonomia radzi sobie z opisywaniem i wyjaśnianiem rzeczywistości. Refleksje o stanie teorii ekonomii w obliczu globalnego kryzysu gospodarczego lat 2008-2009*, „Studia Ekonomiczne”, nr 3-4, 2009, s. 163-175.
12. Jasiński L.J., *Nobel z ekonomii. Poglądy laureatów w zarysie*, KeyText, Warszawa 2012.
13. Jasiński L.J., *Gospodarka i teoria ekonomiczna po kryzysie*, „Studia Ekonomiczne”, nr 3-4, 2009, s. 271-278.
14. Kargul A., *Wpływ instytucji na wzrost i rozwój gospodarczy*, „Studia i Prace Kolegium Zarządzania i Finansów”, nr 114, 2012, s. 150-168.
15. Kargul A., *Instytucje a gospodarka*, [w:] *Nauki ekonomiczne, nauki o zarządzaniu, nauki prawne wobec światowych przemian kulturowych, społecznych i gospodarczych*, R. Bartkowiak, J. Ostaszewski (red.), Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2011, s. 43-55.
16. Kargul A., *Zmiany znaczenia kosztów transakcyjnych w przedsiębiorstwie*, [w:] *Koszty transakcyjne, ich zmiany oraz skutki dla rozwoju i różnicowania przedsiębiorstw*, J. Pietrewicz, R. Sobiecki (red.), Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2011, s. 85-100.
17. Kołodko G.W., *Wędrujący świat*, Prószyński i spółka, s. 27, Warszawa 2008.
18. Koźmiński A., *Ekonomia a inne nauki społeczne*, [w:] *Nauki ekonomiczne wobec wyzwań współczesności*, B. Fiedor, Z. Hockuba (red.), PTE, Warszawa 2009, s. 83-91.
19. Krugman P., *How Did Economists Get It So Wrong*, “New York Times”, September 2<sup>nd</sup>, 2009.
20. Kwaśnicki W., *Czy kryzys finansowy przyczynia się do kryzysu w naukach ekonomicznych*, „Studia Ekonomiczne”, nr 3-4, 2009, s. 239-254.
21. Machaj M., *Kilka wyzwań dla teorii ekonomii po kryzysie*, „Studia Ekonomiczne”, nr 3-4, 2009, s. 279-296.
22. Madej Z., *Paradymaty i główny nurt w ekonomii*, „Ekonomista”, nr 2, 2011, s. 161-182.
23. Madej Z., *Ekonomia po wydarzeniach, które wstrząsnęły światem*, [w:] *Ekonomia i ekonomiści w czasach przelomu*, E. Mączyńska, J. Wilkin (red.), PTE, Warszawa 2010, s. 81-98.
24. Mączyńska E., *Ekonomia w warunkach gospodarki nietrwałości*, [w:] *Ekonomia i ekonomiści w czasach przelomu*, E. Mączyńska, J. Wilkin (red.), PTE, Warszawa 2010, s. 54, 59-80.
25. Mączyńska E., *Ekonomia a przelom cywilizacyjny*, „Studia Ekonomiczne”, nr 3-4, 2009, s. 137-156.
26. Pysz P., *Ekonomia przed kryzysem gospodarki światowej i po nim*, „Studia Ekonomiczne”, nr 3-4,

- 2009, s. 255-270.
27. Sadowski Z., *Współczesna gospodarka rynkowa a nauka ekonomii*, [w:] *Ekonomia i ekonomiści w czasach przełomu*, E. Mączyńska, J. Wilkin (red.), PTE, Warszawa 2010, s. 47-58.
  28. Sedlacek T., *Ekonomia dobra i zła*, Studio Emka, Warszawa 2012.
  29. Szymański W., *Niepewność i niestabilność gospodarcza. Gwałtowny wzrost i co dalej*, Difin, Warszawa 2011.
  30. *Teoria wyboru publicznego*, Wilkin J. (red.), Scholar, Warszawa 2005.
  31. Wilkin J., *Czy ekonomia może być piękna? Rozważania o przedmiocie i metodzie ekonomii*, „Ekonomista”, nr 3, 2009, s. 295-313.
  32. Wojtyna A., *Współczesna ekonomia – kontynuacja czy poszukiwanie nowego paradygmatu*, [w:] *Nauki ekonomiczne wobec wyzwań współczesności*, B. Fiedor, Z. Hockuba (red.), PTE, Warszawa 2009, s. 25-50.
  33. Zawiaślak A., *O kwantach, rynkach i ekonomistach. Ikebana zdarzeń i paradoksów*, Poltext, Warszawa 2011.